

## ŚWIĘTY WOJCIECH W NASZEJ LITERATURZE, TYM RAZEM AUTORÓW Z POMORZA

To jeszcze nie koniec literackich transpozycji postaci św. Wojciecha w naszej literaturze. Na omówienie czeka zapomniana pisarka okresu międzywojennego, która poświęciła św. Wojciechowi w swojej trzytomowej powieści wiele miejsca, a nigdy nie zwrócono na to specjalnej uwagi. Zanim jednak o niej powiem (a jej nazwisko specjalnie trzymam w tajemnicy), zwrócę uwagę na Cyryla Danielewskiego, syna Ignacego Danielewskiego. Pierwszy był pomorskim pisarzem, działaczem i redaktorem znanych w II połowie XIX w. czasopism, takich jak chociażby „Gazeta Toruńska” i „Przyjaciół”.

W roku 1897 w Warszawie i Poznaniu wystawiono na scenie teatralnej *Rok 997*, „obraz dramatyczny w 4 odsłonach” Cyryla Danielewskiego, natomiast w roku 1928 ukazał się ten religijno-patriotyczny dramat w Poznaniu w osobnej edycji jako *Z gniazda orłów białych, czyli rok 997* (Danielewski 1928). Czytamy nadto w *Nowym Korbucie* (1973, s. 398), że miał on jeszcze takie tytuły, jak *Pod godłem krzyża* czy *Legenda pomorska*. A ponieważ znaczyła w nim wiele muzyka, było mu blisko do opery i może nawet powinien się on zwać obrazkiem muzycznym. To jednak nie wszystko, bo w roku 1922 w teatrze w Toruniu wstawiono ten utwór jako *Legenda z Pomorza (Rok 997)*, a jego „cztery obrazy” też miały „ilustrację muzyczną” (Munnich 1922, s. 3).

Kiedy wejrzymy w jego treść, którą mamy okazję odczytać z poznańskiego wydania, okazuje się, że chociaż podobnie jak u Kuczyńskiego św. Wojciecha dano w spisie osób na pierwszym miejscu, a na drugim Bolesława Chrobrego, to tutaj dopiero w czwartym akcie, kiedy akcja będzie się działa w pruskim Romowe, dowiemy się więcej o św. Wojciechu, którego – jak wiemy – tam zamordowano. Tak więc dwa pierwsze akty dzieją się w roku 996, trzeci – w pruskich borach, a czwarty – w pruskim świętym gaju. Postaci w tym dramacie wiele, bo blisko trzydzieści, muzyki też, ale jego dramaturgia okazuje się niewiele znacząca. Co prawda toruński recenzent pozytywnie napisał o *Legendzie z Pomorza*, ale zwrócił

<sup>1</sup> [tadeusz.linkner@ug.edu.pl](mailto:tadeusz.linkner@ug.edu.pl), <https://orcid.org/0000-0001-8521-2771>

uwagę głównie na grę aktorów, a niewiele mówił o akcji tego „obrazka”. To zrozumiałe, jeżeli było tam więcej o skazanej przez Prusów na śmierć nieszczęsną Emnildzie niż o św. Wojciechu, żegnającym się z Bolesławem Chrobrym przed wyprawą na ziemie Prusów, a potem o pruskim kniaziu, Tejsote, którego biskup nawrócił, i wreszcie o męczeńskiej śmierci biskupa w pruskim świętym gaju; szkoda tylko, że za sceną. Wobec tego o czym tu mówić, jeżeli przy tym wszystkim muzyki było tak wiele, że podczas toruńskiego spektaklu zagłuszała nawet słowa aktorów (Munnich 1922, s. 3)? Tak więc niewiele tu o św. Wojciechu. Jeżeli nawet nie tyle, ile w legendzie, to dramaturgicznego arcyzmu jeszcze mniej. Kończąc, można jeszcze dopowiedzieć, że podobny dramat o tytule *Der hl. Adalbert* Marii Weitzenmüller ukazał się też w roku 1897 w Essen, o czym informował „Pielgrzym” przy okazji kilku słów o wystawieniu 12 i 13 kwietnia 1897 r. w Teatrze Polskim w Poznaniu tegoż właśnie *Roku 997* Danielewskiego (*O dramacie „Der hl. Adalbert”* 1897).

To jednak jeszcze nie koniec, ponieważ w roku 1907 udało się natrafić w „Przewodniku Katolickim” na *Hymn na cześć św. Wojciecha* anonimowego autora. Jego pierwszą zwrotka, jak to w hymnach bywa, ma najpierw panegiryczny charakter, mówiąc o św. Wojciechu jako „Najpierwszym z Męczenników” i „Patronie polskiej krainy” (*Hymn...* 1907, s. 121), a następnie jest pokornym wyznaniem, że „śmiercielnikowi” niełatwo „wysławiać” czyny św. Wojciecha, czym zarazem autor tłumaczy swą anonimowość. Po takim wprowadzeniu kolejne zwrotki podają znaną z legendy opowieść o św. Wojciechu, który nauczając i głosząc chrześcijańską wiarę, wyruszył z Węgier do Polski, by – trafwszy do Prusów – ponieść męczeńską śmierć. Na tym jednak nie koniec, bo wedle hymnicznej kompozycji ostatnie zwrotki, a tutaj aż trzy, to modlitewne błaganie skierowane do Świętego o uzyskanie odpustu za „wszystkie przewinienia” oraz o pokój, natomiast za Jego sprawą – do „Boga w osobach troistego” o wieczną chwałę.

To tylko wstęp do jeszcze kilku utworów o św. Wojciechu, czyli do wiersza *Ofiara matki*, opowiadanki *Sen o św. Wojciechu* i powieści *Goraj*. Pierwsze dwa teksty ukazały się w roku 1914 w nrze 16 „Przewodnika Katolickiego”, tymczasem ostatni utwór – w Bydgoszczy w roku 1916. Ich autorką była Stefania Tuchołkowa, której biogramu nie znajdziemy ani w encyklopedycznym przewodniku *Literatura Polska*, ani w *Nowym Korbutie*, a jedynie w bydgoskich publikacjach (Mrozek 1984; *Stefania Tuchołkowa* 2019, s. 38; Nadolska 2018, s. 85–101) oraz w internetowej Wikipedii. Korzystając głównie z tego ostatniego źródła oraz dopowiadając ze źródeł wskazanych w przypisie, wiemy, że Stefania Tuchołkowa, z domu Zaleska, zajmująca się publicystyką, pracą literacką i działaniem narodowo-społecznym, urodziła się 25 kwietnia 1874 r. w Bożejewiczkach w pow. żnińskim na Pałukach, a zmarła w 1824 r. w Bydgoszczy. Pochodziła z rodziny ziemiańskiej (córka Romualda Zaleskiego i Rozalii z Sulerzyńskich) i pierwsze nauki pobierała w domu, a potem na pensji pani Danysz w Poznaniu.

W roku 1891 jej mężem został Artur Tuchołek. Kiedy ich ziemiański majątek podupadł, przeprowadzili się do Bydgoszczy i tutaj Stefania Tuchołkowa zajęła się pisarstwem, sprawami oświatowymi, tajnym nauczaniem, wspomaganiami wielkopolskich powstańców oraz działalnością charytatywną. Od roku 1912 pisała do „Dziennika Bydgoskiego”, redagując nawet podczas I wojny tę gazetę, a także dając swoje teksty do „Przewodnika Katolickiego”. Prowadziła m. in. Czytelnię dla Kobiet i Koło Kobiet Polskich w Bydgoszczy, a w latach 1921–1925 była radną w bydgoskiej Radzie Miejskiej. Pisała nie tylko opowiadania, „stylizowane na podania ludowe, baśni dla dzieci oraz lirykę konfesyjną” (Stefania Tuchołkowa 2019, s. 38), lecz także powieści obyczajowe i historyczne, z których można by wymienić *Demona gry* (1914), *Dziewicę Orleańską* (1916), *Goraja*, jak również dramaty: *Gdy zabrzmią Trąby Chrobrego* (1919), *Ludwik Narbutt* (1923).

Z tematyki konfesyjnej zwracają uwagę dwa teksty S. Tuchołkowej, opublikowane w 1914 r. w „Przewodniku Katolickim”: wiersz *Ofiara matki* (Tuchołkowa 1914b, s. 190) i powiastka *Sen św. Wojciecha* (Tuchołkowa 1914a, s. 190–191). Genezę wiersza zapowiada dane przez autorkę w przypisie zdarzenie, które zainicjowało świętość Wojciecha. Otóż gdy był on chłopcem, ciężko zachorował i matka, zaniósłszy go do kościoła, przyrzekła przed „ołtarzem Maryi”, że jeśli przeżyje, poświęci go „służbie Bożej”, chociaż ojciec przeznaczył go do stanu rycerskiego<sup>2</sup>. Prośba matki została spełniona:

Wróc go do życia – rycerzem wiary,  
Nie oręż, krzyż mu damy do dłoni,  
Zamiast szyszaka, biret u skroni.

Niech z niego rośnie bojownik Pański,  
Co świat podbije wiarą pogański« –  
I ledwie rzekła matka te słowa,  
A już dziecina śmieje się zdrowa.

Barwą rumieńca płoną mu lica.  
»Bądź pochwalona, Boga-Rodzica!« –  
Zawoła matka – »Weź mego syna  
Sobie za sługę, Panno Jedyna!« (Tuchołkowa 1914b, s. 190).

<sup>2</sup> Por. przypis przydany do tytułu wiersza *Ofiara matki* (Tuchołkowa 1914b, s. 190).

*Sen św. Wojciecha* to opowieść o śnie, który przydarzył się św. Wojciechowi, kiedy był w Pradze biskupem. Nie spał w swoim łożu, które ustąpił

niewidomemu żebrakowi, a miał posłanie obok, leżąc na włosieniicy z kamieniem pod głową. Zwykle natychmiast zasypiał, ale tej nocy okazało się to niemożliwe i oddał się rozmyślaniom. Już pięć lat zarządzał praską diecezją, ale niczego nie osiągnął. Nie miał posłuchu u wiernych, którzy, oddając się rozpuście, żyli w nieposzanowaniu praw wiary i wszelkich jego nakazów, a jako że był z rodu Sławników, więc ród Wrszowców go nie znosił, zazdroszcząc przede wszystkim biskupstwa. Kiedy podczas tych dręczących go myśli zasnął, ujrzał Jezusa, który nakazał mu bronić zagrożonej Chrystusowej wiary. Za radą przyjaciela zamienił więc „pastera biskupi na kij pątniczy, a mitrę na kaptur pielgrzyma” i wyruszył do Rzymu, gdzie został zwolniony z „obowiązków biskupich” (Tuchołkowa 1914b, s. 191).

I oto „Niewdzięczne owieczki diecezji praskiej utraciły swego świętego pasterza” (Tuchołkowa 1914b, s. 191).

Taki był efekt prośby matki św. Wojciecha, Strzeżysławy, i snu św. Wojciecha, co oczywiście w jednym i drugim przypadku spełniło się za sprawą cudu. Zarówno wiersz, jak i powiastka oddały to trafnym słowem i wyważonym artyzmem. Bo jakże się spodziewać wysokiego stylu wobec transpozycji podania czy legendy? Jak powie Tuchołkowa, „Wierszyk ten osnuty jest na tle cudu, jaki zdarzył się przed obrazem Matki Boskiej w kościele praskim”. Powstał więc z ludowej opowieści.

Podobnie można by powiedzieć o następnym utworze. Jeżeli jednak pamiętać o młodopolskim czasie, w którym te utwory zaistniały, to chociaż ich autorka z modernizmem nie miała nic wspólnego, ich ludowy temat i oniryzm mimo wszystko nie byłyby tej epoce obojętne. To jednak niewiele, i trzeba powiedzieć, że z racji zajęcia się św. Wojciechem, który w pamięci ludu jak najbardziej się ostał, raczej przypadkowe spotkanie z Młodą Polską. Przy tym jednak należałoby pamiętać o św. Wojciechu w Żeromskiego *Wietrze od morza*, gdzie podobnie jak u Tuchołkowej prawda historyczna też będzie przeplatała się z literacką fikcją, a ludowa opowieść – z literackim słowem, i gdzie oniryzmu też nie brakuje. Tylko że to wszystko zdarzy się na zdecydowanie wyższych artystycznych i także ideowych oktagonach.

Na zainteresowanie Tuchołkowej czasami św. Wojciecha i wreszcie nim samym trafiamy w wydanej w Poznaniu w 1916 r. trzynomowej powieści *Goraj*, której iście barokowe opisanie informuje w podtytule, że jest to „Powieść na tle czasów Mieczysława i Bolesława Chrobrego, napisana w 950-siątą rocznicę zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce”. Akcja dzieje się w okolicy Gniezna, a rozpoczyna się w pierwszych dniach kwietnia 965 r. starosłowiańskim święto-

waniem zmarłych, kończy zaś w roku 1000. W kwietniowym czasie roku 956 podczas święta „mogilek” wierni wierze ojców niosą na groby swoich bliskich kołacze i jajka, by potem ich skorupki rzucać do strumienia, który zaniesie je tam, gdzie przebywają dusze zmarłych, nazywane ongiś Rachmanami. Tak mówili o święcie zmarłych Ludwik Stasiak w powieści *Brandenburg, kraina słowiańskich mogił* oraz Joachim Szyc w pracy *Słowiańscy bogowie* (1865), o czym autorka powie w przypisach (zob. Tuchołkowa 1916, s. 11–12<sup>3</sup>).

Potem dowiemy się tu jeszcze o słowiańskim chrampie, uroczysku, świętym gaju, horodyszczu czy żalniku, a także o wielu słowiańskich bóstwach, znanych u J. Szycy czy wyczytanych ze *Starej baśni* i *Luboni* J.I. Kraszewskiego, ale nie to jest w tej powieści najważniejsze – chociaż konieczne dla prezentacji dawnych wierzeń, którym stara się być wierny tytułowy bohater, Goraj. Chodzi tu przede wszystkim o zmaganie się nowej wiary ze starą, co trwało lata i nie było wcale łatwe, chrzest Mieszka nie wszystkich bowiem od razu przekonał i skłonił do wiary w jednego Boga.

Tuchołkowa wykorzysta w tej sprawie Goraja i Bognę, by pokazać relację starej wiary z nową. Zakochani przeżywają tragiczną sytuację; wiernemu słowiańskiej wierze ojców Gorajowi nie udaje się bowiem nakłonić Bogny do porzucenia chrześcijańskiej wiary. Niemniej „miłość zwycięża”, jak powiedziałaby Kuczyński tytułem swego dramatu, tu jednak najpierw ta ziemiska, a dopiero później ta chrześcijańska. Na tę ostatnią miłość jednak będzie trzeba jeszcze długo poczekać. Gdy Bolesławowi Chrobremu nie uda się skłonić Goraja siłą do porzucenia wiary w słowiańskie bogi – wszak nie zdobędzie wznoszącego się na skalnym urwisku (?) zamku – zmieni przekonania Goraja miłość do syna, którego cudem uratuje św. Wojciech. Najpierw ojciec, podobnie jak ongiś żonę Bognę, będzie więził Radogosta, ponieważ ten nie zechce się wyrzec nowej wiary. Lecz kiedy tylko św. Wojciech ochroni jego syna przed niechybną śmiercią od pioruna, wtenczas Goraj, uznawszy stare bogi za słabsze, porzuci swoją pogańską wiarę i absolutnie się zmieni. Zgodzi się na małżeństwo Radogosta z Bożenką, którzy podobnie jak jego matka też stali się chrześcijanami, a ochrzczony przez św. Wojciecha będzie odtąd żył po chrześcijańsku.

Oczywiście zdarzeń i wątków w tych trzech niewielkich powieściowych tomach, liczących niecałe dwieście stron, mamy tyle, że na ich omówienie trzeba by wiele czasu i miejsca, tu jednak znaczy najwięcej sprawa św. Wojciecha. Zanim jednak cokolwiek o nim w tej powieści się powie, najpierw autorka zwróci uwagę na miłosny wątek poganina Goraja i chrześcijanki Bogny, którym towarzyszą inne epizody i przygody – bo to mimo wszystko powieść awanturniczko-przygodowa, w której okazuje się bardzo widoczny wątek religijny. Chociaż

<sup>3</sup> Odtąd numery stron przy cytatach.

o zmaganiu się starej wiary z nową mówi się tu już od początku, to najpierw dowiadujemy się o wierze słowiańskiej, a dopiero później, i to od spotkania Goraja z pustelnikiem, który go wyleczy z ran zadanych mu przez niedźwiedzia, pojawiają się treści chrześcijańskie, by w drugim tomie z racji chrztu Mieszka<sup>4</sup> znaczyć już więcej, a wreszcie w ostatnim, trzecim tomie najwięcej, i to właśnie za sprawą św. Wojciecha.

Święty Wojciech pojawia się bowiem dopiero w tomie trzecim, i to zaraz na jego pierwszych kartach, kiedy to odwiedza umierającą Bognę. Przywołał go do jej łoża Goraj, przekonany, że zostanie uzdrowiona, wszak przyjęła komunie (zob. Tuchołkowa 1916, s. 123). Bogna jednak umiera. Nie pomogą nawet próśby wznoszone przez niewiernego Goraja do wiszącego nad jej łożem krzyża. Zrozpaczony, nawet się nie sprzeciwi, że nie zostanie spalona na stosie, a po chrześcijańsku pochowana w trumnie, i że w pogrzebie będzie uczestniczył św. Wojciech (Tuchołkowa 1916, s. 127). Nie potrwa to jednak długo. Wkrótce znowuż pocznie prześladować chrześcijan. Napadnie na dworzec Poraja, najstarszego brata św. Wojciecha (?), i spali wiele kościołów. Nie zmieni swego postępowania nawet wobec próśb św. Wojciecha. Natomiast gdy św. Wojciech przybędzie na ucztę, Goraj go uwięzi. Na nic to jednak, bo niczym zmartwychwstały Chrystus wyjdzie z lochu i powtórnie wezwie Goraja, by zaprzestał czynić zło. Ponieważ niczego to nie zmieni, zapowie swoją wizytę w urodziny Radogosta, mówiąc przy tym, że jeżeli tylko Bóg zechce, to nie tylko zniszczy zamek Goraja, ale piorunem zabije jego ukochanego syna. Natomiast gdy Bolesław Chrobry zechce napaść na uczującego na zamku Goraja, odwiedzie go od tego zamysłu: „Ten krwi chrześcijańskiej chciwy poganin – mówił do księcia – jest tylko narzędziem w ręku Przedwiecznego i nie siłą, nie karą, nie upokorzeniem, nie przymusem, lecz z wolnej woli ma uchylić czoła przed krzyżem Chrystusa, aby się w jego nawróceniu jawnie moc Boża okazała” (Tuchołkowa 1916, s. 151).

Ponieważ Goraja najbardziej przeraża słowa św. Wojciecha o śmierci jedyńskiego syna, aby ochronić go od pioruna, wzmocni jego komnatę żelaznymi płytami. Oczywiście stanie się odwrotnie, ponieważ piorun uderzy właśnie w tę żelazną komnatę. Pewnie Radogost by zginął, gdyby nie ocalił go św. Wojciech. I to Goraja zupełnie odmieni. Nie tylko pozwoli on św. Wojciechowi się ochrzcić, ale także uwolni więzionych w lochach zamku chrześcijan, rozda zrabowane bogactwa, zniszczy pogańskie bóstwa, pogodzi się z Bolesławem Chrobrym i wreszcie zgodzi się na ślub syna przy „ołtarzu Pańskim”, który nakaże postawić na miejscu zburzonego pogańskiego ofiarnika. Tylko że św. Wojciech nie będzie

---

<sup>4</sup> Tutaj na pierwszej stronie t. 2 podano rok chrztu jako 956 – oczywiście to *lapsus calami*.

już tego świadkiem, bo uda się z bratem Radzimem i klerykiem Boguszem nawracać Prusów, gdzie zginie męczeńską śmiercią. I tyle tutaj o św. Wojciechu, znaczącym swoje czyny przede wszystkim cudami.

Gdyby zakończono tę powieść weselem Radogosta i Bożenki, uroczystością omówioną tu obszernie wedle ludowej tradycji, przepisaną jakby z *Mitologii słowiańskiej* Aleksandra Lubicza (2004, s. 19–25), wówczas finał tej powieści można by uznać za udany, oczywiście pamiętając o pisarskich możliwościach Tuchołkowej, które nie były artystycznie wysokie. Tu natomiast dano na koniec tyle legendarnych i historycznych treści, że fikcja literacka, i to z tymże pogrzebem tytułowego bohatera, została nimi wprost przytłoczona. Wszak powiedziano tu nie tylko o wykupieniu ciała św. Wojciecha i tymże wdowim groszu, ale także o zjeździe gnieźnieńskim i wizycie Ottona III, o Mieszku II, Masławie i Kazimierzu Odnowicielu, że w sumie sprawia to takie wrażenie, jakby Tuchołkowa chciała na ostatnich stronach powiedzieć jak najwięcej. Ale ponieważ wśród tego wszystkiego zagubiła się ta „przysłowiowa” kropka nad i, wiele straciła kompozycja tej powieści. A szkoda, bo dotąd akcję można było uznać za dość spójną, a słowo – również za udane, przy czym powinno zasługiwać na uwagę umiejętne opisanie przyrody, nie mówiąc przy tej historyczno-konfesyjnej tematyce o awanturniczo-przygodowej akcji. Chociaż z tą tatrzańską topografią zamku Goraja, usytuowanego przecież w Wielkopolsce, zdecydowanie Tuchołkowa przesadziła, zdając się kierować fascynacjami Młodej Polski. Ale ponieważ zmaganie starej wiary z nową znaczyło tu najwięcej, i to oczywiście z jej zwycięstwem, czego najlepszym dowodem był Goraj – św. Wojciech musiał zaistnieć, kreowany poprzez czynione cuda tym bardziej na świętego, co można uznać za zamysł udany. Może tylko niezbyt trafny okazał się ten pomysł z piorunem mającym zabić Radogosta, którego oczywiście w cudowny sposób uratował św. Wojciech. Jak w pierwszych dwóch tomach wielu zdarzeniom towarzyszyły wątki awanturniczo-przygodowe, a w tomie ostatnim najwięcej znaczył watek konfesyjny, to w sumie mimo wszystko powieść historyczna.

Natomiast jeżeli już czas na finał, to w każdym z tych utworów mamy sytuację przejmowania starej wiary przez nową. Wobec tego nie zapomina się o dawnych wierzeniach, z czym najlepiej jest w powieści Tuchołkowej *Goraj*. Powinno się jednak o tej pisarce więcej mówić i więcej wiedzieć, bo przecież nie była autorką tylko tej powieści.

## Bibliografia

Danielewski C. (1928), *Z gniazda orłów białych czyli rok 997. Obraz dramatyczny w 4-ech aktach*, Poznań.

[?] *Hymn na cześć św. Wojciecha* (1907), „Przewodnik Katolicki” nr 16.

Lubicz A. (2004), *Mitologia słowiańska podług Naruszewicza, Lelewela, Bogusławskiego, Brücknera i Gruszeńskiego*, Kraków.

Mrozek Z. (1984), *Bydgoskie środowisko literackie (1920–1939)*, w: *Kultura bydgoska 1945–1984*, red. K. Kamińska, Bydgoszcz.

Munnich A. (1922), *Legenda z Pomorza (Rok 997)*, „Słowo Pomorskie” nr 94.

Nadolska A. (2018), *Ziemianka w służbie Bydgoszczy. Kulturalna, społeczna i narodowa działalność Stefanii Tuchołkowej na początku XX wieku*, „Kronika Bydgoska” t. 39.

Nowy Korbut (1973), *Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, t. 14, Warszawa.

*O dramacie „Der hl. Adalbert” (1897)*, „Pielgrzym” nr 45.

*Stefania Tuchołkowa [hasło] (2019)*, „Akant” nr 13.

Tuchołkowa S. (1914a), *Sen św. Wojciecha*, „Przewodnik Katolicki” nr 16.

Tuchołkowa S. (1914b), *Ofiara matki*, „Przewodnik Katolicki” nr 16.

Tuchołkowa S. (1916), *Goraj. Powieść na tle czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego napisana w 950 rocznicę zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce*, t. 1–3, Poznań.

#### Streszczenie

### Święty Wojciech w naszej literaturze, tym razem autorów z Pomorza

Najpierw mówi się tutaj o dramacie Cyryla Danielewskiego *Rok 997*, a potem o *Hymnie na cześć św. Wojciecha*. Utwory te są wprowadzeniem do wierszy mało znanej pisarki, Stefanii Tuchołkowej, i jej powieści *Goraj*, która dla tematu o św. Wojciechu znaczy tu najwięcej. W powieści dużo miejsca poświęcono zmaganiom wiernych dawnym bogom z nową wiarą, a św. Wojciech okazuje się tu zwyciężcą. Gdy przeciwni nowej wierze się nawrócą, powieść się kończy.

**Słowa kluczowe:** *Rok 997*, Cyryl Danielewski, Stefania Tuchołkowa, Wielkopolska, *Goraj*, objaty, Rachmany, chram, uroczysko, uczta, św. Wojciech

#### Summary

### Saint Wojciech (Adalbert of Prague) in our literature, this time by authors from Pomerania

First, Cyril Danielewski's drama *The Year 997* is mentioned here, and then the Hymn in honor of St. Wojciech. These works are an introduction to the poems of a little-known writer, Stefania Tuchołkowa, and her novel *Goraj*, who for the theme of St. Wojciech means the most here. Much space in the novel is devoted to the struggles of the faithful to the old gods with the new faith, and St. Wojciech



---

turns out to be the winner here. When the opponents of the new faith are converted, the novel ends.

**Keywords:** The Year 997, Cyril Danielewski, Stefania Tuchołkowa, Wielkopolska, Goraj, obese, Rachmany, shrine, wilderness, feast, St. Wojciech